

"NOWY ŚWIAT" — SKON-
SOLIDOWANY DNIA 4-GO
PAŹDZIERNIKA 1925 Z „TE-
LEGRAMEM GODZIENNYM”
JEST NAJPOWIEKSZY
SZYNNIKIEM W ŻYWIU POL-
SKIM NA WSCHODZIE.

Nowy Świat

THE POLISH MORNING WORLD

"NOWY ŚWIAT" — CON-
SOLIDATED OCTOBER 4-TH
1925 WITH THE "TELE-
GRAM GODZIENNY" — IS
AN OUTSTANDING POLISH
INFLUENCE IN THE TER-
RITORY IT DOMINATES.

No. 24. ROK XXX. DAILY AND SUNDAY. NEW YORK WTOREK, 25 STYCZNIĄ, (TUESDAY, JANUARY 25), 1927. CENA 3 CENTY.

WIELKI SPISEK KOMUNISTYCZNY

ECHA WYBORÓW NA ŚLĄSKU

Rząd polski protestuje przeciw depeszm gratula-
cyjnym z Berlina do wyborców niemieckich

NIE POLITYCZNE ALE ADMINISTRACYJNE WZGLĘDY
ZADECYDOWAŁY O WYNIKU TYCH WYBORÓW

WARSZAWA, 24 stycznia. — (Specjalny kablagram Christian Science Monitor). — Rząd polski w nocy, przesłane rządowi niemieckiemu, — zaprottestował przeciw nieaktowności niektórych rządowych stronnictw w Reichs-
tagu, które w depeszach wyrazi-
ły wdzięczność wyborcom na polskim Górnym Śląsku za gło-
sowanie na listy niemieckie w
toku wyborów kominacyjnych.

Rząd polski jest zdania, że
zwycięstwo, odniesione w wy-
borach przez niemieckich kan-
dydatów, nie politycznym, ale
czysto administracyjnym racjom
przypisać należy.
Do rad miejskich przeszli prze-
ważnie Niemcy, głównie dlatego,
że przedstawiciele niemieckiej
ludności na Śląsku mają
wiele doświadczenia w spra-
wach gospodarki miejskiej.

ROSYJSKO - JAPOŃSKIE ZBLIŻENIE

FORMALNY SOJUSZ BYŁBY CIOSIEM DLA DYPLOMA-
CJI ANIELSKIEJ

Zapewnieniem przyjacieli politycznej towarzyszą układy
handlowe i projekty nowych koncesyj

MOSKWA, 24 stycznia. — Ro-
syjsko-japońskie zbliżenie zro-
biło w ciągu kilku ostatnich mie-
sięcy tak znaczne postępy, że
niepewność co do kierunku wy-
skazała się, jak gdyby pew-
nego czasu zdradza Rosja so-
wiecką w stosunku do zachodni-
mi sąsiadami, choćby naprzy-
kład w nocy protestu przeciw
traktatowi Francji z Rumunią.

Zapewnieniem przyjacieli politycznej towarzyszą układy
handlowe i projekty nowych koncesyj

Lodowiec zwrócił smut-
ną pamiątkę nie-
szczęścia

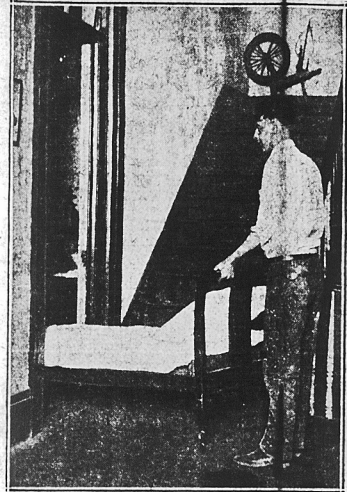
ANNECY, 24 stycznia. — U
stóp lodowca Bosson, stacjonują-
cego się znowa w dolinę Chan-
nonix z Mont-Blanc, przewod-
nicy francuscy znaleźli rewo-
lwer amerykański, doktora Bea-
na, który zginął w górach pod
szczytem Mont-Blanc podczas
zimowej w 1870 roku wraz z dzie-
łami innymi alpinistami. Po
wypadku odzyskano pięć tylko
ciał, reszta została w lodowcu.

DRUŻYNA PIKARSKA
POD KOŁAMI EKSPRESU

ROUND ROCK, Tex., 24 sty-
cznia. — Pociąg pędzący Inter-
national Great Northern Rail-
way wpadł na autobus, w którym
jechała na mecz baseballowa
drużyna Uniwersytetu Baylor,
złożona z najlepszych piłkar-
zy. Dojeżdżąc z nich pozosta-
ło śladem na miejscu, pięciu od-
niosło ciężkie obrażenia, jeden
zginął. Wypadek nastąpił skutkiem
nieuwagi szofera w chwili,
gdy jadący sportsmeni zbliżali się
do celu podróży.

Jutro
Z OKAZJI OTWARCIA
POLSKIEGO
PROGRAMU RADJOWEGO
Specjalny dodatek radiowy

- 1) Radio i Oświata
- 2) Wpływ radia na pogodę
- 3) Walka z koncertami radiowymi
- 4) Ministerium radiowe
- 5) „Szyk na ogonku” — Fejleton.



Rozdmuchany w prasie proces Browningów ścigał do mia-
sta Carmel armii dziennikarzy, fotografów prasowych i rze-
szę ciekawej publiczności. Na rychnie służący hotelu, który
ma ulokować kilkunastu lokatorów w małym pokoju.

GROŹNA SYTUACJA W SHANGHAJU

Rząd sowiecki mobilizuje armię na syberyjskiej
granicy

SHANGHAI, 24 stycznia. —
Wrzenie w Shanghai wywoła-
ło się w formie strajku kondukto-
rów i motorniczych tramwajów
miejskich, co dało początek dal-
szym rozruchom, w których po-
ważnie poturbowani zostali trzy
dziesiątki policjantów. W in-
nej dzielnicy tłum napadł na
dwóch japońskich dziennikarzy,
bombardując ich kamieniami.
Niebezpieczeństwo rozruchów
robotniczych na większą skalę
wzrasta z każdą chwilą.

Japońskie doniesienia z Pekinu
stwierdzają, że rząd sowiecki
zmobilizował znaczne siły na sy-
beryjskiej granicy, prawdopodobnie
z zamiarem odwołania się do
gen. Chang-Tso-Lina przed wy-
stąpieniem ich przeciw armii kan-
tońskiejskiej.

„ZANIM ROZPALA SIĘ NAMIENTNOŚCI”

NEW YORK, 24 stycznia. —
Grupa złożona z 101 profesorów
kolegiów i uniwersytetów i jed-
nego przedstawiciela Fundacji
Pokojowej (World Peace Founda-
tion), ogłosiła wczoraj odezwa-
nie, w której domaga się nie-
zwłomnego odwołania amerykań-
sko-meksykańskich sporów o
koncesjonowane grunty i tery-
toryjne nadto pod arbitraż sądu
Trybunału Międzynarodowego
w Hadze, czy też specjalnego
sądu rozjemczego. Autorzy ode-
zwany zalecają pospiesz w dopro-
wadzeniu tego projektu do skut-
ku, zanim rozpala się namien-
ność i antypatja wzajemne.

Uczczenie pamięci Lenina

NEW YORK, 24 stycznia. —
Garden zapędził się wczoraj po
brzeżach tłumów „komunistów”,
głównie z podróży członków A-
merykańskiej Partii Robotniczej,
którzy zebrali się dla złożenia
hołdu pamięci Mikołaja Lenina
w trzech rocznicę jego śmierci.
Uchwały zostały na tym wie-
cu uchwalone w sprawie uznania
sądu sowieckiego przez Stany
Zjednoczone, wywołania ame-
rykańskich sił zbrojnych z Mo-
skwy i Chin. — i t. d.

Mussolini i na morzu

połuje na swych
przeciwników

NICEA, 24 stycznia. — Ucho-
dził polityczny z Włoch, nie mo-
gąc legalnie przedostać się przez
granice, co raz częściej ucieka-
ją się do pomocy rybaków, któ-
rzy na swych łodziach przepara-
wiają ich w nocy na francuskiej
brzeż. W celu przeciwdziałania
tej „kontrabandy” rząd Mus-
solini używa do patrolowania
brzeżów łodzi motorowych.
Wczoraj jedna z nich zatrzyma-
ła na morzu statek rybacki, wio-
zący dwunastu takich emigrantów
politycznych. Podczas po-
goni faszystowski patrol morski
zaapł kuliami pokład łodzi.

PROBA KOMUNIKA- CJI TELEPATYCZNEJ

LONDYN, 24 stycznia. — W
przyszłym tygodniu odbędzie się
próba „myślowego” po-
rozumienia się na od-
ległość, zorganizowana przez zna-
komego fizyka angielskiego,
Sir Oliver Lodge’a. Sześciu uc-
honych zasiądzie przy mikrofo-
nach, by w skupieniu ducha roz-
mawiać na fale eteru nie słowa, ale
— myśli.

Trzeci tych komunikatów myś-
lowych została opłakana na kon-
kurs, w których do kopert i o-
cieplonych. Uczni, którzy
gdyś wrócili do domu dopiero na-
zajutrz, po nadejściu poczty. Pu-
bliczność, biorąca udział w tej
próbie odgadnięcia myśli na
przebiegu, ma skierować swe li-
sty do English Psychological So-
ciety w Londynie.

Garibaldi skazany na 2 miesiące więzienia i wieczną hańbę

PARYŻ, 24 stycznia. — Ri-
cardo Garibaldi, wnuk oswo-
biciela Włoch, skazany został
wczoraj sądu poprawczego
który zakończył się wczoraj, na
2 miesiące więzienia za przecho-
wanie broni bez pozwolenia
i epikowanie na francuskiej o-
mii przed wynagrodzeniem.
— Rozprawy sądowe nie zwyły
zabiegać o „zdrój
swych braci”, pracującego na
podziełki włoskiego gnębiciela
nóci, choć Garibaldi dowodził
z kompromisowej szesnastki
złoty pod przymusem, zmuszony
do pogroźkami agentów
iściej śledczej. Prokurator wy-
zwał, że wykrył, mówiąc: „Jak
to, pan, żołnierz, pułkownik, ofi-
cer Legii Honorowej, człowiek
astatyczny budowy, dał się na-
stąpić nieposłomom urzędni-
kowi policji?”

PRYWATNY BANK GDAŃSKI

FINANSOWAŁ PRZEWROTOWĄ
PROPAGANDĘ NA KRESACH

Uwięzieni posłowie sejmowi hojnie szafowali go-
tówką, otrzymywaną z Moskwy

HROMADA DĄŻYŁA DO ODERWANIA BIAŁEJ RUSI
OD POLSKI

WARSZAWA, 24 stycznia. — Minister sprawiedliwości przed-
stawił dziś komisji sejmowej szczegóły sprawy, w której uwięzieni
zostało, pomimo przywileju nietykalności poselskiej, 5 posłów
za działalność antypaństwową, prowadzoną według sowieckich
metod wywoływania rewolucji w innych krajach.

Najciekawszą jest metoda dostarczania środków pieniężnych
na cele rewolucyjne przez instytucje finansowe, uważane za neu-
tralne. Władze polskie utrzymywały, że komisja, w której obecnie,
podjęła się nietykalności w Polsce za działalność sowieckich
szeregu wystąpił rewolucyjny, ale i doprowadzenia do wojny
Polski z republikami sowieckimi, podminowania polskiej potęgi
zbrojnej i poróżnienia państwa polskiego z mniejszościami naro-
dowymi. Posłom Taraszkiewiczowi i Michałowskiemu zgodnie
okazano udział w konferencji w Niemczech w gruncie
rzeczy, choć i uważano za neutralne, wolnem mieście Gdańsku
z emisariuszami Moskwy, przedstawicielami polskich komunistów
i delegatami Białorusinów, stanowiących półtora miljonową
mniejszość narodową w granicach Polski.

Był to zjazd organizacji zwanej Hromada, utworzonej z wy-
rafinnym zamiarem oderwania Białej Rusi od Polski w razie wojny
z Sowieciami, wchłania w sojusz wojenny, wywołania powstania
wśród Białorusinów przeciw Polsce i tworzenia jacek wszędzie,
gdzie mniejszości narodowe dążyły się wciągnąć do tego ruchu.
Został już zorganizowany w Gdańsku bank, który miał fi-
nansować Hromadę, jak twierdził minister sprawiedliwości. Jak-
kolwiek bank ten miał wszelkie pozory swym instytucji finanso-
wej, główny jego oddział miał prowadzić operacje o charakterze
rewolucyjnym w Wilnie, a pododdziały w różnych ośrodkach re-
wolucyjnego spisku. Środki na utworzenie kapitału zakładowego
czepał bank z Moskwy przez Rygę, a uwięzieni posłowie, jak im
służba akt oskarżenia, rozporządzali znacznymi sumami w wal-
ucie polskiej i amerykańskich dolarach. W mieszkaniu posła
Taraszkiewicza znaleziono dokumentację, dotyczącą taktyki re-
wolucyjnej i znaczną liczbę legitymacji, odgrywać rolę pas-
portów przy przebywaniu granicy rosyjskiej tam i z powrotem.

Podobne oskarżenia ciąży na trzech innych posłach, uwięzie-
nionych jednocześnie z Taraszkiewiczem i na 300 obywateliach,
pociągających do odpowiedzialności za udział w tym olbrzymim
spisku przeciwpaństwowym.
Wczorajsza pół-amnestia, skracająca o jedną trzecią terminy
więzienia, uważana jest za gest współczułości, na który rząd
polski mógł sobie pozwolić po ujawnieniu i udaremnieniu ostat-
niego spisku komunistycznego. Podczas procesu ujawnione zo-
stały szczegóły akcji emisariuszy sowieckich tak dokładnie, że
dzięki tym rewelacjom i inne kraje łatwiej się będą mogły uchro-
nić w przyszłości od tych rewolucyjnych machinacji.

Komisja sejmowa rozprawy w poniedziałek akt oskarżenia
i zawyrokuje, czy agenci policji tajnej mieli podstawy do uwięzie-
nia posłów komunistycznych, pomimo ich poselskiej nietykalności.

WĘGERSKA IZBA PANÓW SKOMPLETOWANA

Członkowie z mianowania wszyscy należą do klas uprzy-
wilejowanych. — Uroczyste otwarcie sesji izby
nastąpi w tym tygodniu.

BUDAPEST, 24 stycznia. —
Z chwilą mianowania przez re-
gentę trzydziestu osiem człon-
ków wyższej izby ustawodaw-
czej, parlamentaryzm węgierski
wchodzi na tradycyjny, dwu-
sędziowy tryb. Wszyscy członkowie
z mianowania są uposobnieni tyż
lawie dla obecnego rządu i jego
projektów na przyszłość, choć
nie wszyscy odgrywać pozaw-

niejszą rolę w życiu politycznym
Węgier.

Z mianowania wchodzi do izby
panów arystokraty pominieli w
wyborach, jak hrabia Władysław
Karolyi i margrabia Jan
Pallavicini, a oprócz nich eter-
nelni generałowie, pięciu byłych
ministrów, dwaj bankierzy, ki-
lku wybitnych przedstawicieli
profesji wyzwoleńcy i jeden
właściciel. Obie izby zebrały się
na sesję w dn. 28-go b. m., na-
zajutrz odbędzie się uroczyste
otwarcie obu izb ustawodaw-
czych pod przewodnictwem adm.
Horthy’ego. Stronę rządową i
obecność kilku arystokratów do
du Habsburgów uświetniał to
zgrupowanie inaukurujące.

Nowy gatunek stali

WATERVILLE, 24 stycznia. —
W laboratorium Ladium Steel
Co. wytworzono nowy gatunek
stali, ośmiokrotnie twardszej od
zwykłej. Nowa stal kraje
jakie, jak diament, a najcięższe
piłki stalowe po kilku po-
cięgniach zupełnie tępe są
na niej. Kompania Ladium ma
być receptę metalurgiczną na
wytworzenie tej stali w fabry-
kach Kruppa w Essen, gdzie
ciężkie piece są na stałe pro-
jektowane.

EXTRA!

Resort mniejszości narodowych w Polsce

Nową tekę objął zastępcy legionista pułkownik
Walery Ślawek

WARSZAWA, 24 stycznia. —
(Prasa Zjednoczona). — Mar-
szalek Północny, premier polski,
znany już i dawniej i niezmie-
nie bynajmniej szanownemu do
mniejszości narodowych, utwo-
rzył zastępcę legionisty pułkowni-
ka Walery Ślawek, dawny towarzys-
nik pułkownika i zastępcy
legionisty.

GUSTAW
DANIŁOWSKI

JASKÓŁKA

POWIEŚĆ

(Ciąg dalszy)

„Szumiąca próżnia, otwierająca się w głowie i w całym ciele, sprawiała wrażenie przeciąganych młoci, powolnego zawrotu, który mu wreszcie odebrał świadomość, gdzie jest i co się z nim dzieje.

Tepe żrenice wpił w mroczny krag przestrzeni, gdzie się poczęły wdzierać i kołować skrawki dawnych obrazów, strzępy wrażeń, potargane sylwetki przywidzeń. Strzecha chałupy wiejskiej... Płowa lacha wisława, na niej szereg ławek, szafka laboratoryjna... w kółbie Tatar z przebiegłymi oczyma, któremu sprzedał koszulę... mocny zapach pieczonego chleba... bufet, ziejący parą... w ustach kwas ogórka... wódka pieczone tak w gardle, że aż przelknął ślinę.

A tam matka woła: „Maciek, Maciek, Maciek!...” — głos głuchy, idący z głębi, jakby z mogiły.

— Pewno umarła... — mignęła, jak meteor, myśl i zgasła, a potem huk dzwonu, krótkie, zdumione zastanawianie się, jakim sposobem wylegli go z korki.

— Ojciec przeklął — prawdą... — ugiął się pod obuchem przeszłego przerażenia i oknął się.

Dyskusja wrzała dalej: Rudny dowodził, że nie tylko wynalazek prochu, ale narodziny nowej nadzwyczaj, wolnej od indywidualnych celów użytkowych, zrujnowały upiór feudalny i powołały do życia nowy typ gospodarski.

Orski obstawał przy swoim.

Wreszcie zjechali na wojny kłopotliwe, lud prosty, ktoś bałknął o Raclawicach.

Głodny Romarowicz, widząc, że zanosi się na jedną z tych rozpraw bez końca, powtarzał co moment: praeferae censio, że nim słońce wszędzie, samowar wystygnie.

A Dudka usiłował polapać się w tym całym chaosie.

Zapał sprzeczących się poczył mu się udzielać w postaci bolesnego rozdrażnienia i jakoby wzmożenia się władzy umiarkowania wrażeń, które natychmiast złośliwa ironia wykosławiła w śmieszną karykaturę. Nieprzychylnie wyodrębniony przypatrywał się wszystkim z ukosa, niby podejrzanemu widzowi. Zdał mu się, że teraz właśnie spostrzeżać tak dokładnie, jak nigdy, że z przerażenia, jakosć chwyta każdy wybieg logiczny, każdą lukę rozumowania, pośtępną fałszerstwa uczucia i błyskawicznie poczynnie odświeżających argumentów przykładał mu w mózgu.

Milczał jednak rozgniewnie przez nieufną zawziętość, a serce zaciśnięte się coraz szczelniej w kleszczach zimnej nienawiści.

Chwilami zamracał go znówu durni, i wówczas cały pokój wypełniał jakgdyby siwy тумan; sylwetki dysytuujących cofały się w twardo i niezmiernie długą perspektywę, gdzie mu w oczach malowały, przybierając postacie dwu drobnych figurek pocieszających marionetek, skaczących sobie do ucha, a głos ich dochodził dno jako głuchy bełkot, to jak skrzęzący nieznośnie dyktant słyszący z daleka kłótnie rozmowy. Krótkie hypnetyczne śpiące powieki. Nagle stawali tuż przed nim oboj w naturalnej wielkości.

— Wyomowny pan!... — popatrzał posępnie na wyniosłość postać Orskiego na jego białe mankiety i złotą spinkę w gorale... — Zmżylna jucha... — szepotał, jęcząc się wewnętrznie na widok subtelny profilu Rudnego.

Zelżywe wyrazz karczemne, chlupskie wyzyska ciągnęły mu się ciżbą na usta.

— O lud się kłóca ścierwa, uskułują z tym Żydkiem, targują się o naszą skórę, chcą mnie otumaniać... akurat!... Sprać ich po pysku, kulasy poprzetrzącać...

Młoty mu poczęły kuc w skronie. Kurczowo zadrgały brzuch i pierś, a na usta napłynęła obficie ślina. Zwrócił się w nim wszystko w krwawej mgłę szalenstwa i wściekłości.

— Jeszcze słowo!... — zaprzysiągł i fleg matycznie zbierał się, by planąć w garście. Ale właśnie Romirski ostentacyjnie przewał obrazy i z pomocą Raminiwa za popychać zacietrzewionych adwersarzy do sąsiedniego pokoju, gdzie Kwazewski rozlewał herbatę.

— Zakneblujcie sobie, Ruda, buzię... — rzekł Wroński, zbliżając Rudnemu bułkę do ust.

— Glupi dowiec — zaperzył się Rudny, ale wnet ochłonął i już wesoło z pełnemi ustami dogadywał:

— Romirski, weźcie Orskiego do kliniki, bo ma mózgową mizerę...

— Lepiej sobie wrzód nadkrośnice tryby we łbie, bo zaśniejdziecie na dołki...

— Lin was obu obdzilił, z niego olej kapie, jak tran z wielobry.

— I Linowski dla mnie nie wyróżniał...

mruknał niechętnie Orski, smarując chleb mą stward.

— A cóż, Duka, — przypomniał Romirski — chodźcie wsuwać kielbase! — zawołał od progu.

Duka nie, nie odrzekł, odwrócił się bokiem i przelknął ślinę. Wzburzenie jego uśmierzyło się w zalewie nękającej goryczy, w obłoku smutku, który dymiący zgrzytą, ciągnął z wolna skroś serce.

Romirski wreszcie ramionami i wrócił do pokoju, gdzie na temat dziwnego zachowania się Duki zaszumiały stłumione szepty domysłów.

— Pst! — przestrzegł Kwazewski, nał szklankę, położył na spodu kielbki i, stawiając obok Duki, rzekł żartobliwie:

— Pijta-se, Duka na fraszku!

— Drażnienie ponurego z podobła wejżenia zmusiło go odejść.

Duka siedział sekundę rozbitu zupełnie, po chwili wszystko zwarło się w nim i skrzepło w bryle jednej wzrastającej myśli, a raczej żywym, jak żar, palącym przypominaniu mowy ojca.

— Sam ci panicz mi wyniosł abarat! Zadygotał, zerwał się, jak podjęty szpic ruta, chwycił szklankę i trzasnął o ziemię.

Rozległ się brzęk tłuczonego szkła, a potem buchnął gruby, męski, histeryczny płacz. Duka zalkał spazmatycznie i upadł twarzą w podłogę.

Kiedy koledy przypadły do niego, leżał bez zmysłów.

Przekręcono go na wznak, w lot rozpięto mundur, brudne łachmany białyni, rozkładając się w rękę, twarz, wyglądająca zbliska, niby obzreła głowa, ziemiste plamy pod oczyma, zapadły brzuch odrazu objawiły, co się święci.

Romirski zabrał się do ratunku; pchnął Wrońskiego po wino, pozostałych gwoił świeżego powietrza wyrzucił do sąsiedniego pokoju, a sam z pomocą Kwazewskiego poczył rozciąć i trzeźwić Duka.

Niebawem Duka już siedział oparty o poduszki. Pojony, jak dziecko, ciepła bawarka, patrzal sennymi oczyma na pocziwie stroskane kciuki Kwasa i machinalnie ścierał palcami liz, szacując się po jamach policzków.

— Nie mdli was? — dopytywał się Romirski.

Duka skinął potakująco, przymknął oczy i uśmiechnął się nieznacznie, jak przez sen.

— Czekajcie, ułożymy was jeszcze — za gadywał wzruszenie Romirski, przebieając go w czystą koszulę — o tak, obandażuje was tym kocem, cieplu śpijcie! aleście się urządzili, jak w pulku panienka!

— Straciłem korkę... — szepnął Duka.

— Nie gadać duzo.

— Wyleci mnie z mieszkanka... tulułem się głodny... wy dobry! — i Duka znówu wyknęła się lza z pod zwiniętych powiek.

— No, no... — upuskał Kwazewski, ścisnął Duka za obie ręce.

— Pacjent będzie zdrow jutro, jak hipopotam! — rzucił w drzwi Romirski.

— Wiwat eskulap! — rozległ się chór z sąsiedniego pokoju.

— Gdyby tak jeszcze kozie mleko — wywał się Fiszbin.

Nawet osie, ale potem! teraz gondolje rzy, serenady! — komendował Orski.

I odezwał się trio: artystyczne gwizdanie Rudnego, piękny tenor Raminiwa i wtór Orskiego niskim barytonem:

— Leży Maciek, leży na dębowej desce — Tytko mu zagrajcie, a ruszy się jeszcze. Bo Marzurze taka dusza, że choć umrze, to się rusza.

Oj da—daaaa—daaaa—daaaa!

Duka nie ruszał się wprawdzie, czuł słabość w członkach, ale w duszy jego kołysały się tkliwe wzruszenia. Płynna melodia, wesoła troskliwość tytu ludzi, przylutna poduszka, ciepło koldry, upojenie winem, wszystko to składało się na słodkie, subtelne wrażenie nieznane przeszłości, w której tonął. leżąc, z zatajonym oddechem, nie mając ani władzy, ani ochoty otwierać oczu, zasnawiających się wilgotną mgłą. Dopiero gdy przebrzmiał śpiew, westchnął głęboko i ukradkiem nieśmiało spojrzaniem pociągnął po twarzach kolegów.

— Oj, Duka, Duka, i nie wstyd wam, do prawdy — zaczął z wyrzutem pierwszy Kwazewski.

— Wartoby wam powietrzątkę sprawić — burzał się Rudny — i to ma być jakowys komunista — et! stypę, ufundowaną przez pierwszego z brzegu lapigrosza, tobyście wzięli, od Instytutu rządową zapomogę także, a jakże, ale przyjąć do kolegi, powieźcie: tak i tak, to za nic... i jest gips!

(Ciąg dalszy nastąpi)



Sally Silvers (powyżej), zaprzysiężona stenografistka, odpiera oskarżenia panny Hennie Shapiro, skierowane przeciw Brownowi, świadcząc, że są one zmyśnione. Shapiro, tancerka kabaretowa, domagała się \$100,000 odszkodowania za utratę swojej cześci niewieściej.

SMUTNA KRONIKA

MILWAUKEE, WIS.

Zabił się, spadłszy przez wypalony otwór w podłodze do suteryny

Franciszek Tomczak, lat 55, Maple St., wypadł przez otwór w palenicy w podłodze na piętrze, wypalony do czerwoności w suterynach. Wskutek spadnięcia z wysokości siedmiu stop i uderzenia o piec, Tomczak uległ śmiertelnej ranie.

Gdy strażacy wyważyli drzwi i dostali się do pokoju, w którym szalał ogień, jeden z nich, również wpadł przez dziurę w podłodze do suteryny, uderzył o zwłoki Tomczaka, lecz uszedł bez uszkodzeń. Strażacy przypuszczają, że po udaniu się Tomczaka na spoczynek, spod rozpalonego pieca, wypadł, rozsypany węglem pod podłogę i spowodując pożar. Pałace się węglem wkrótce wypalły dziurę w podłodze, — wskutek czego piec runął do bez mętu. Trzask spadającego pieca prawdopodobnie obudził Tomczaka i ten, znajdując się w pokoju napojonym dymem, nie zauważył otworu pod nogami. Zmierając ku drzwiom, runął na dół i zabił się, uderzwszy głową o rozpalone piec.

Polska adwokatka przegrała sprawę o podział majątku z byłym mężem

Pani A. Jackowska-Peterson, znana w południowej dzielnicy miasta adwokatka, przegrała sprawę w najwyższym sądzie sta

CHICAGO, ILL.

Żąda wysokiego odszkodowania za wyrzucenie jej z samochodu

Panna Stanisława Kobus, lat 19, 2359 South California Ave., musiała pieszo odbyć podróż do domu, gdy z samochodu wyrzucił ją na drodze na skrzyżowaniu 2137 South 66th Court, Chicago. Panna Stasia sądzi, że ten „zły” Mitchell wart jest przynajmniej \$25,000, czego domaga się też od niego drogi sądom. Dziwczyną tak oskarża Mitchella, iż włożył ją do domu z pełną siłą tarcia i w drodze chciał ją zgwałcić. Gdy jednak nie udało, wyrzucił ją z auta na drogę, przyczem doznała bolesnych okaleczeń.

Przekazany sądowi za pobicie brzemiennej żony

Jan Tomasiawicz, lat 38, 5227 West Chicago Ave., który rzekomo tak pobił swoją żonę Marię, że umarła wraz z dzieckiem, mającemu przysię na świad, został polecen przez sądowniczą ławę przysięgłych do przesłuchania przed ławą wielkoprzysięgłych. Tomasiawiczowa umarła w szpitalu Panny Mary w dniu 28 grudnia. Śledztwo zeznało, że na krótko przed śmiercią opowiadała im o pobiciu jej przez męża.

PO ŚMIERCI

(Ciąg dalszy)

II.

Serco mi było cokolwiek niespokojnie, gdy drzwi otworzył, przez chwilę zaniepokojony był tem myślą, że to może nie być prawdą. Ale jakie mogłem wać pić! Przecież nie jestem pobawionym zmysłów, aby nie wiedzieć w to, co własnemu oczyma widzę.

Tam oto w łóżku leżała moja żona i spała. Przyspiałem cichutko, aby jej nie obudzić. Twarz, lekko zamkniętą, od wroćona była ku ścianie; ręka odkryta leżała na koldrze. Lekko rękaw jej negligi pociągnąłem i rękę przykryłem, aby się moja żona nie zaziębła. Wtedy, obudziwszy się, spojrzała na mnie i uśmiechnęła się.

Zapytałem jej, czy się czuje lepiej. Długo leżała, nie odpowiedziała. Wtedy, obudziwszy się, spojrzała na mnie i uśmiechnęła się.

— Nie mdli was? — dopytywał się Romirski.

— Wiwat eskulap! — rozległ się chór z sąsiedniego pokoju.

— Gdyby tak jeszcze kozie mleko — wywał się Fiszbin.

Nawet osie, ale potem! teraz gondolje rzy, serenady! — komendował Orski.

I odezwał się trio: artystyczne gwizdanie Rudnego, piękny tenor Raminiwa i wtór Orskiego niskim barytonem:

— Leży Maciek, leży na dębowej desce — Tytko mu zagrajcie, a ruszy się jeszcze. Bo Marzurze taka dusza, że choć umrze, to się rusza.

Oj da—daaaa—daaaa—daaaa!

Duka nie ruszał się wprawdzie, czuł słabość w członkach, ale w duszy jego kołysały się tkliwe wzruszenia. Płynna melodia, wesoła troskliwość tytu ludzi, przylutna poduszka, ciepło koldry, upojenie winem, wszystko to składało się na słodkie, subtelne wrażenie nieznane przeszłości, w której tonął. leżąc, z zatajonym oddechem, nie mając ani władzy, ani ochoty otwierać oczu, zasnawiających się wilgotną mgłą. Dopiero gdy przebrzmiał śpiew, westchnął głęboko i ukradkiem nieśmiało spojrzaniem pociągnął po twarzach kolegów.

— Oj, Duka, Duka, i nie wstyd wam, do prawdy — zaczął z wyrzutem pierwszy Kwazewski.

— Wartoby wam powietrzątkę sprawić — burzał się Rudny — i to ma być jakowys komunista — et! stypę, ufundowaną przez pierwszego z brzegu lapigrosza, tobyście wzięli, od Instytutu rządową zapomogę także, a jakże, ale przyjąć do kolegi, powieźcie: tak i tak, to za nic... i jest gips!

(Ciąg dalszy nastąpi)

(Ciąg dalszy)

to bardzo dobry lekarz, ale czasami jakiś szczególny. Zauważyłem to już kilka razy i żał mi biednego człowieka.

— Teraz zaczyna mi moi znajomi zanadto ciężko; gromadami schodzą się do mnie, aby mnie pocieszać, jak gdyby nie Bóg wie jakie nieszczęście spotkało. Z ubolewaniem i współczuciem mówią wszyscy o mojej biednej żonie. Cierpi, na miłość Boską! Tu o chorej w ten sposób mówić! Przecież ona słyszy każde słowo. Chodzę między do sąsiedniego pokoju. Kiedy z odpowiedzianych mówię z takim pozostawianiem, jak gdyby mi zabrakło jednego z pięciu zmysłów.

Zaprasza mnie do siebie na tarasie, to znówu ofiaruję się nos, że mam rannę przedzielną. Nie pojmuje zgoda, jak ludzie mogą być tak natrętni.

Daruję, mój państwo, słyszę głos chorej żony, muszę iść do niej.

Oto jestem, moja słodka dziewczyno! Pozyblem się już wszystkiego i mogę z tobą sama pozostać.

(Ciąg dalszy jutro)

Kasyno dla obcych

Dawny pałac sułkański w Jidzi Kiosku został, jak wiadomo, oddany w dzierżawę włóściemu konsorcyum, które urządziło w nim dom gry, wzorowany na Monte-Carlo. Turcka ruletka nie zwabiła dotychczas angielskiej i amerykańskiej miljonowej, natomiast odwieczna jest tłumnie przez miejscową ludność, oznaczającą się namętaniem zamłownianiem do gier hazardowych. Ponieważ wielu kupców i przemysłowców Konstantynopla padło już ofiarą tego nalogu, tracąc mienie, a często nawet i życie, prezydent angielski ma zamiar ogłosić dekret, wznieszący surowo wyjątek, który zakazuje wstępu do kasyna.

Dla górników wynaleziono specjalną maskę, którą można nosić w kieszce.

Brooklyn i okolice

„Wesoła operetka”

Tow. Spiewu Lutnia odegra dnia 20 lutego wesołą i komiczną operetkę w 3-ach aktach w Domu Narodowym, 261-7 Driggs ave., Brooklyn, N. Y. Jest to najnowsza operetka, zawierająca bogatą zbior piosenek solowych, chórów i duetów, pierwszy raz grana w Ameryce. Po przedstawieniu hal przy muzyce prof. Mroza.

„Stare Miasto”

Juz niedługo, bo w niedzielę, dnia 30-go stycznia r. b. staraniem Komitetu im. Józefa Piłsudskiego, 2-ego oddziału ludności w Domu Narodowym, przy Driggs Avenue piękna sztuka w trzech aktach pod tytułem „Stare Miasto”.

Role obsadzone przez pierwszorzędne siły amatorskie w Greenpoint. Spodziewać się należy, że każdy z amatorów wywiąże się z zadania swego z całym powodzeniem ku zadowoleniu publiczności.

Przedstawienie Komitetu Piłsudskiego

Komitet Piłsudskiego Nr. 2 wyślawia w niedzielę, dnia 30-go stycznia przedzielną polską sztukę „Stare Miasto” w Domu Narodowym, 261-7 Driggs ave., w Greenpoint Brooklyn.

Sztuka ta była już grana i cieszyła się wielkim powodzeniem. Po przedstawieniu zabawa, na którą się wybierają wszyscy po polsku. Początek o godzinie 8-jej wieczorem.

Bal Klubu Polek w South Brooklynie

Demokratyczny Klub Polek mający siedzibę swą w Domu Narodowym, 724 — 5 ave., South Brooklyn, urządził w salu Domu bal w sobotę, dnia 29-go stycznia.

Półowę dochodu z tego balu

klub, przeznaczony na Fundację Kosciuszki

Doborowa polska muzyka ma przyciągnąć do tańca, tak że spodziewać się należy, że Polonia miejscowa, licznie się stawi.

Przebieg klubu jest ob. Jabłonska.

Posiedzenie Komitetu Sierocińca

Posiedzenie odbędzie się w środę, dnia 26 stycznia w Domu Narodowym, 261-7 Driggs ave., Brooklyn, o godzinie 8-jej wieczorem.

Zaprasza się delegatów wszystkich tow. świeckich i kościelnych. Towarzysze, którzy jeszcze nie wybrali delegata, prosimy o wysłanie warunków takowego jak najprędzej.

Posiedzenia odbywają się w każdą środę tygodnia w Domu Narodowym, 261-7 Driggs ave., Brooklyn, N. Y. o godzinie 8-jej wieczorem.

Komitet przedbarzowy

Jedyny w Brooklynie Polski Klub: Piłsudskiego. polska rasowa kankar! doskonały wybór piosenek gatunków; każdy z nich wart wypróbowania. Wspaniale wykonawcy w rasie ulosadowanej; kupujemy również kankar!.

MANOR PET SHOP

1481 Coney Island Avenue, Brooklyn, N. Y.

DR. B. A. SALKOFF

85 Rockaway Rd., JAMAICA, L. I. Godziła, od 10-jej rano do 10-jej wieczora w niedzielę od 10-jej do 12-jej

ZAPASY — W WTÓREK, 25-go STYCZNIA

NA SALI NEW RIDGEWOOD GROVE, BROOKLYN PALMETTO I ST. NICHOLAS AVENUE.

ZBYSZKO vs. STEINKE

WŁADEK HANSON vs. STEVENS

CENY \$2.00, \$1.00, 75c plus podatek

MASSETTI vs. CUTLER

SHIMKUS

Ważny ście brooklynskie transzując dojeżdżają

Z New Yorku wręć B.M.T. Subway, zmienić na Canal na Metropolitan Ave. podciąć wysiąść na Wyckoff Av. stacji

ILUSTROWANA KRONIKA Z POLSKI

Sportowcy na audjencji u p. Prezydenta Rzplitej

Zwycięskich jeźdźców z oceanu mija Toczek, rotn. Królikiewicz i por. Szosland przy jali p. Prezydent Rzplitej na audjencji w swoich salonych na Zamku. Na przyjęciu było obecnych wielu przedstawicieli władz z wicepremierem Bartlem i min. Zaleskim na czele, oraz członków obcych korpusów dyplomatycznych.

P. Prezydent interesował się wynikami, jakie jeźdźcy nasi w Stanach Zjednoczonych uzyskali. Fotograf nasz uchwycił moment, gdy rotn. Królikiewicz pokazuje p. Prezydentowi srebrną tarczę, która była pierwszą nagrodą w konkursie o „puhar na rodów”.

Trzej zwycięscy jeźdźcy z oceanu, a mianowicie: mjr. Toczka, rotn. Królikiewicz i por. Szosland zostali odznaczeni za swoje wyczyny sportowe Krzyżami Zasługi. Ponieważ wszyscy trzej oficerowie posiadają już te odznaczenia, otrzymały wobec tego, stosownie do usta-

wy, okuć na wstążki, posiadanych już Krzyżów Zasługi. Będzie to pierwszy wypadek przyznania tego odznaczenia sportowcom.

Amerikanie, którzy wszystko wyceniali w dolarach, twierdzą, iż sukces naszych jeźdźców wart jest 300,000 dolarów. Tyle bowiem kosztowałyby ogłoszenia propagandowe w pismach, które umieszczały na łamach swoich wiadomości o sukcesach naszych jeźdźców.

To najlepiej charakteryzuje znaczenie sprawy naszych kawalerzystów.



Z zdobytą nagrodą

wiem kosztowałyby ogłoszenia propagandowe w pismach, które umieszczały na łamach swoich wiadomości o sukcesach naszych jeźdźców.

To najlepiej charakteryzuje znaczenie sprawy naszych kawalerzystów.



MECZE PIŁKI SIATKOWEJ

W szkole Ronthalera AZS kornb, pokonał w meczu siatkowym drużynę szkoły Zuchowalego w stos. 2:1.

Moment z tych zawodów o-



W szkole Ronthalera

glądami właśnie na naszej ilustracji.

Organizacja tego popularnego sportu czyni postępy.

Przed dwoma miesiącami powstał w Łodzi projekt utworzenia Polskiego Związku Piłki Siat-

kowej i Koszykowej. Próba ta jednak się nie udała z powodu braku odpowiednich sil organizacyjnych. Obecnie w Warszawie podobna myśl już zaczyna



wchodzić na realne tory. Mianowicie pp. Rembowski i Chrapowicz zamierzają utworzyć najpierw okręgowy związek warszawski, a następnie przystąpić do organizacji Polskiego Związku Gier Sportowych.

„ŚWIEĆ SIĘ, ŚWIEĆ SIĘ WIEKU MŁODY”



Pełne talentów i radosnego zapалу odtwórczyni sztuki „Świeć się, wieku młody” w żeńskim gimnazjum.

Uczennice warszawskiego gimnazjum im. Jędrzejki odegrywały w tych dniach komedję, pióro jednej z nauczycielek, a pod tytułem „Świeć się, wieku młody”. Sukces miały obrazy nitylko i manus i cło-

NAJDROŻSZA MOJA PEG”

Sztuka, wystawiana obecnie w Teatrze Małym w Warszawie.



Jarkowska i Wesolowski

PAS JANOSIKA



W Paryżu po bezsrocznych występach górali zakopiańskich, stał się modny pas góralski do kostiumu.

KTO WIE GDZIE SIĘ ZNAJDUJE?

Piotr Horodyski ostatnio zamieszkał w Brooklynie, N. Y. Adres skierować do redakcji pod H-45.

Solnikowski Aleksander ostatnio w Wilmington, Del. Poszukujący przez Konsulat Generalny w Warszawie.

Męcinski Władysław, Jan i Ignacy poszukiwani przez Stanisława Różę, zamieszkałą w Bydgoszczy.

Róża Jan i Piotr poszukiwani przez Stanisława Różę, zamieszkałą w Bydgoszczy.

Sokół Józef i Polajna poszukiwani przez Stanisława Różę, zamieszkałą w Bydgoszczy.

K. Zielonka pochodzi z Wołynia. Przed kilkunastu dniami przyjechał do Nowego Świeta, jak przysłać pieniądze do Red. Zgłoszenia adresować do redakcji pod Z-38.

Stanisław Ozga ostatni raz osoba poszukiwana widział go w Hartford, Conn., w roku 1926. Zgłoszenia adresować do redakcji pod O-34.



Jarkowska i Buczyński

ZŁĄCZONE KOMITETY PIŁSUDSKIEGO W AMERYCE

(Biuro Centralne: 24 Union Sq., New York City)

KOMUNIKAT

Na posiedzeniu nadzwyczajnym Zarządu Centralnego Złączonych Komitetów Piłsudskiego dnia 9-go stycznia, r. b. w Buffalo, ustanowiona została ostatecznie data wyjazdu

WYCIECKI DO POLSKI

Wycieczka odpłynie z New Yorku 9-go lipca, r. b. na jednym z największych okrętów pasażerskich „Olympic”, linij White Star do portu angielskiego Southampton. Wycieczka zwiedzi Londyn i Londynu odpłynie na specjalnych statkach do Gdańska. W Polsce będą przygotowane oficjalne przyjęcia wycieczki tak ze strony władz rządowych, jak i organizacji.

Wycieczka, razem z pobytom w kraju, trwać będzie do siedmiu tygodni. Ci, którzy zechcą pozostać dłużej, mogą to uczynić, bowiem bilety okrętowe ważne będą na cały rok.

Na okrepie Olympic wycieczka będzie miała część osobną z pokładem i salą jadalną. Cena przejazdu w obie strony \$185.00. Uczestnicy wycieczki otrzymają ulgi paszportowe i wizowe, jak również wszelkie ułatwienia w otrzymaniu t. zw. „prmiłtów” na powrót do Stanów Zjednoczonych.

Organizacja wycieczki kierować będzie Biuro Centralne Z. K. P. w New Yorku.

Zawiadamiając o tem Komitety Lokalne i Okręgowe, jednocześnie zaznaczamy, że szczegółowe instrukcje w sprawie wycieczki, w najbliższych dniach zostaną rozlane.

Mamy niecałe pięć miesięcy czasu na przygotowanie. Wszystkie Komitety powinny dążyć starań, ażeby w wycieczce Z. K. P. wzięło udział jak najwięcej członków naszej organizacji i jej sympatyków.

Jest to pierwsza zbiorowa wycieczka nasza do kraju macierzystego. I musi być ona sukcesem. Musimy stanąć w liczbie znacznej, by w Polsce godnie zaprezentować nie tylko naszą młodzież, lecz również zapisaną w kraju organizację, ale zarazem wszystkie żywioły wiernie służące Nowej i Niepodległej Ojczyźnie na wychodźstwie.

Po pracy więc obywałcie!

Po informację w sprawie wycieczki Komitety zwracać się mają do Centrali, albo do okręgów, które będą działały na swoich terenach.

Za Zarząd Centralny Z. K. P.

W. B. BŁAŻEWICZ, sekret. jenerálny.

WALKA Z WĘŻAMI JADOWITEMI

Słów kilka o zaklinaczach węży — Odporności dzieci na ukąszenia koby — Serum przeciw ukąszeniom

Zaklinacz węży, czyli psytylow, tworzą górną kastę ludu w wszystkich krajach, obfitujących w gady jadliwe. Nazwa ich pochodzi ze starożytnej Libii. Klasykarnym krajem zaklinaczy węży są Indie przedgangesowe. Psytylowie, bardzo liczni tam reprezentowani, podówczas mają rolę: jarmarcznych artyów — pogromców oraz lekarzy od pokąszeń jadliwych gadów. Zaklinacz węży i zmieszanie ich do tańca jest podobno rzeczą dość łatwą. Uprawiane bywa przeważnie na ptychach i ko-brach z których pierwsze są po-wolne, leniwe i obojętne, drugie zaś niezwykle podbitliwe i nerwowe. Kobry zaklina się wzrokiem oraz grą na szczególnym instrumencie dętym przypominającym w dźwięku głos kuby i koby. Kobry (po łacinie Naja Tripudians) jest jednym z najniebezpieczniejszych gadów na świecie. Ukąszenie jej jest zawsze śmiertelne. Ukąszonego człowieka w straszliwych męczarniach wśród objawów uduszenia. Interesujące jest, że serce ukąszonego bije jeszcze przez długi czas po ustaniu oddychania i koby. Kobry długo jeszcze reaguje na światło. Ogromną jest liczba ofiar: jak co roku powodują ukąszenia tych straszliwych węży. W roku 1889 zmarło od ukąszenia koby 21,412 ludzi i 18,900 krów. Rola psytyłów staje się zrozumiała, kiedy się weźmie pod uwagę, jak bardzo wielka ilość węży jadliwych żyje w Indiach.

Nieprawdą jest twierdzenie, jakoby psytylowie wyrwali kobrom jadłowite zęby, gdyż truciźna znajduje się w tych wężach we wszystkich zębach. Dokonują oni raczej na sobie prymitywnych zaszczipień profilaktycznych, wprowadzając do swego organizmu dawkę jadku kobry od mniejszych do coraz większych i w ten sposób tworzą w sobie antytoksyny. Interesująca jest rzeczą: że organizm dzieci, a zwłaszcza niemowląt jest na to ukąszenie bardzo odporny.

Ponieważ żądło psytylow — jest dzielnikiem, istnieje przypuszczenie, że i odporność na ukąszenia węży przechodzi z ojca na syna.

Psytylowie indyjscy stosują w wypadku ukąszenia przez kobrę różne środki terapeutyczne, jako to: ziola, mające jak wypędzić, ukąszenie przez inną kobrę oraz liczne czary i zaklęcia. Ze to wszystko nie wiele pomaga w dżim z olbrzymią liczbą wypadków śmiertelnych.

Psytylowie indyjscy stosują w wypadku ukąszenia przez kobrę różne środki terapeutyczne, jako to: ziola, mające jak wypędzić, ukąszenie przez inną kobrę oraz liczne czary i zaklęcia. Ze to wszystko nie wiele pomaga w dżim z olbrzymią liczbą wypadków śmiertelnych.

Psytylowie indyjscy stosują w wypadku ukąszenia przez kobrę różne środki terapeutyczne, jako to: ziola, mające jak wypędzić, ukąszenie przez inną kobrę oraz liczne czary i zaklęcia. Ze to wszystko nie wiele pomaga w dżim z olbrzymią liczbą wypadków śmiertelnych.

Psytylowie indyjscy stosują w wypadku ukąszenia przez kobrę różne środki terapeutyczne, jako to: ziola, mające jak wypędzić, ukąszenie przez inną kobrę oraz liczne czary i zaklęcia. Ze to wszystko nie wiele pomaga w dżim z olbrzymią liczbą wypadków śmiertelnych.

Psytylowie indyjscy stosują w wypadku ukąszenia przez kobrę różne środki terapeutyczne, jako to: ziola, mające jak wypędzić, ukąszenie przez inną kobrę oraz liczne czary i zaklęcia. Ze to wszystko nie wiele pomaga w dżim z olbrzymią liczbą wypadków śmiertelnych.

WIADOMOŚCI Z NEW JERSEY

JERSEY CITY

Bal Nowości Towarzystwa „Gwiazda Młodzieży”

We wtorek, dnia 15-go lutego r. b., na wielkiej sali Białego Orla odbędzie się czwarty roczny bal nowości (Valentine Novelty Dance), który urządza Towarzystwo „Gwiazda Młodzieży”. Grupa Nr. 2250 Z. N. P. Do tańca będzie przygrywać znana orkiestra ob. W. D. Milewskiego.

Szkółka jessy polskiego przy kościele Polaków Baptystów przy Jersey Ave. 144 ulicy odbędzie się w niedzielę od godziny 4-jej do 6-jej, w niedzielę od 10-jej do 11-jej rano.

NEWARK

Maskarada „Harmonii”

Towarzystwo Śpiewu „Harmonia” urządza wielką maskaradę, w nowym Domu Piłsudskiego, nr. 278 New York Ave. Do tańców przygrywać będzie koncertowa orkiestra Towarzystwa Muzycznego „Monik” z New Yorku pod batutą L. Tomaszewskiego. Za najpiękniejsze i naoryginalniejsze oraz najkompletniejsze kostiumy jest wyznaczonych dwadzieścia złotych nagród.

Doroczny Bal Maskowy

Tow. Śpiewu Harmonia urządza doroczny bal w sobotę 12 lutego o godz. 7:30 w sali Klubu Oświatowego 255 Court Ulica.

NEWARK, N. J.

Klub Oświatowy, pn. 255 Court St. zaprasza jak najprzejrzystej szanownych obywateli i obywateli na bardzo ciekawy odczyt Dr. Leona A. Sebbela, o Todach, Badach i Mulu Korumbach, o nowym rasie w Nigierii, w Indiach, we wtorek, dnia 25 stycznia, 1927 r. o godzinie ósmej wieczorem. Wstęp wolny dla wszystkich.

KOMITET.

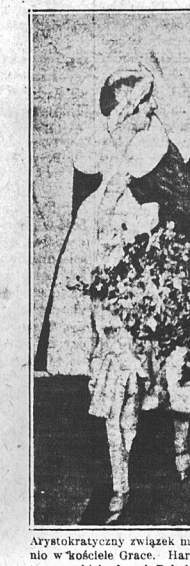
Koncert i bal

Towarzystwo Śpiewu Fr. Chopina urządza koncert i bal w niedzielę, dnia 13-go lutego r. b. W koncercie wezmą udział miejscowe i okoliczne chóry polskie oraz soliste i solistki.

Upraszamy szanownych rodaków i rodaczki o łaskawe nakłonienie dala oraz o jak najkompletniejsze poparcie naszego koncertu, byśmy w dalszym ciągu mogli pielęgnować tę naszą pieśń polską.

Bal wdów i wdowców

Tow. Pań Polskich urządza w sobotę 12 lutego o godz. 7:30 wieczorem w Domu Narodowym 42 Beacon Ulica Wielki Bal Zapręzowy czyli bal wdów i wdowców. Wdowy i wdowcy! Bądźcie to przegląd i wybór. Parady i kawalerzy będą swatami.



Arystokratyczny związek matelński został zawarty ostatnio w Kościele Grace. Harry Douglas Forsyth, znany w towarzyskich sferach Polindia, półczył swoje losy z panną Joan Whitridge, córką pani Frederick W. Whitridge, po-

Bal Oddziału B. Limanowskiego Z. S. P.

W sobotę, dnia 5-go lutego Oddział B. Limanowskiego Z. S. P. urządza wspaniały bal karawansowy w Polack Kibbie Oświatowym. 255 Court Ulica w Newarku. Wszystkich sympatyków zabaw zapraszamy jak najprzejrzystej na ten bal, gdyż zarząca, iż każdy zabawi się wspaniale.

Komit.

Bal pęchowy

Jak się dowiadujemy, Korpus Pomocniczy z Newarku urządza w sobotę 12-go lutego bal pęchowy w lokalu Domu Narodowego na Beacon Ave. Najlepszą reklamą balu będą pączki wypieczone rękami naszych przedstawicieli całej piąki.

Joe Stecher, szampion świata, walczy w piątek w Newarku

W piątek, dnia 28-go stycznia, w Laurel Garden przy Springfield Ave. w Newarku po raz pierwszy na Wschodzie w tym sezonie ukaże się Joe Stecher, szampion świata sportów ciężkiej wagi. Wszystkie co interesują się sportem dobrze wiedzą kim jest Stecher, który przeważnie kładzie wszystkich przeciwników „nożykami”. Przeciwnikiem jego miał być Renato Gardini, znany włoski szampion, lecz wobec protestu Tomasa Draaka, który zwyciężył Iwana Poddubnego i w szeregu innych walk nie stracił żadnej, Głobe Club zgodził się na Draak miał pierwszeństwo o tytuł.

Renato Gardini zaś zmierzy się z Charles Cutlerem, byłym szampionem świata, gdy tytuł ten oddzielił się po śmierci Franka Gotcha. Wystąpi też popularny polski atleta Frank Bruno. Frank już niejednokrotnie wygrał, że jest pierwszorzędnym zapasnikiem, z którym świat sportowy wróciło będzie zmieszany się iść. Przeciwnikiem jego będzie Joe Shirkus, szampion litewski z Nowej Anglii.

Wobec wielkiego zainteresowania się temi zapasami Amerykańscy radni zaproszą na ten bal w białej wieczornej. Są one do nabycia w McKay Cigar Store, pn. 126 Market St. i w Laurel Garden.

BAYONNE, N. J.

Wielki Bal

Tow. Dzwon Wolności urządza w sobotę 29 stycznia o godz. 7:30 wieczorem Wielki Bal w sali Klubu Polisko - Amerykańskiego 29 E. 22 ulica.

ELIZABETH, N. J.

Posiedzenie akcjonariuszy Doma Narodowego

Roczne posiedzenie akcjonariuszy Doma Narodowego odbędzie się w piątek, dnia 28-go stycznia, o godzinie 7:30 wieczorem, na górnym piętrze w Domu Narodowym, 111 — 1 ulica.

708-5th Ave., South Brooklyn
TELEPHON. JUCENOT 334

...i rodzinny pokój, wszystkie ule-
pzenia, osobne wejście, przy polskiej
rodzinie, w pięknej dzielnicy. Zgłosze-
nia wieczorami od 6 do 8, Lewis, 513-
Third St., Brooklyn. (189)